

ANNA JAWOR*

Dobre wychowywanie widziane przez kryształ, czyli *savoir-vivre* według Zofii Stryjeńskiej

Good manners seen through the crystal that is *savoir-vivre*
by Zofia Stryjeńska

Streszczenie

Celem artykułu jest interpretatywna analiza poradnika *savoir-vivre*'u Zofii Stryjeńskiej w kontekście innych poradników dobrego wychowania, realiów społecznych oraz badań opinii, a także życia i twórczości wielkiej malarki. Interesuje mnie, jak artystka rozumie *savoir-vivre*, jakie wartości, postawy i gesty wiąże z tym zagadnieniem oraz czy wnosi nową jakość do tej tematyki, czy wpisuje się w ówczesne standardy. Zwracam uwagę nie tylko na treść poradnika, ale również na jego stronę formalną (konstrukcję, styl wypowiedzi, szatę graficzną). Trzy główne wnioski, jakie można wysnuć z analizy tej publikacji, to po pierwsze umiejętne połączenie kultury wyższych sfer z egalitaryzmem społecznym. Po drugie, geometryczna synteza, niczym w twórczości art déco, tego, co klasyczne i tradycyjne z tym, co nowoczesne i międzynarodowe. Po trzecie, antycypowanie pewnych zjawisk, wprowadzenie do problematyki *savoir-vivre*'u tematów, które nie były w orbicie zainteresowań innych autorów poradników, zarazem kodyfikatorów cech człowieka kulturalnego, a znajdują to zainteresowanie dziś, w badaniach opinii społecznej. Wszystkie te cechy czynią poradnik Zofii Stryjeńskiej oryginalnym i wyróżniają go spośród innych, zarówno przedwojennych, jak i powojennych, poradników dobrych manier.

* Wydział Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii, Uniwersytet Warszawski, Polska, ORCID ID: <https://orcid.org/0000-0001-8096-849X>, e-mail: anna.jawor@uw.edu.pl.

Słowa kluczowe:

savoir-vivre, poradniki, Zofia Stryjeńska, człowiek kulturalny, dobre wychowanie

Abstract

The aim of this article is an interpretative analysis of savoir-vivre guide by Zofia Stryjeńska. I analyse that in the context of other good manners guides, social reality, opinion polls and also life and work of great painter. What is interesting for me is: the understanding of savoir-vivre by Stryjeńska, the values, attitudes and gestures connected with savoir-vivre, and if Stryjeńska brings something new to this or she only repeats what other authors say. I focus not only on contents of this guide but also on its formal aspects (construction, style of expression, graphic design). One may draw three main conclusions on this publication. Firstly, Stryjeńska skillfully combine high society culture and social egalitarianism. Secondly, this is – like in art déco – geometric synthesis of what is classical and traditional and what is modern and international. Thirdly, this is anticipating of some issues, bringing some themes which had not been interesting for savoir-vivre experts so far and now they are interesting for people according opinion polls. All these features make Zofia Stryjeńska's guide original and different than any others, both prewar and postwar, savoir-vivre guides.

Keywords:

savoir-vivre, guides, Zofia Stryjeńska, cultured person, good manners

Kto pisze poradniki savoir-vivre'u? Wbrew pozorom ich autorami nie są schematyczni konformiści, ale twórczy i wszechstronni indywidualiści, działający na styku dziennikarstwa, literatury pięknej, dyplomacji i sztuki. Przyjrzyjmy się kilkorgu tylko twórcom najpopularniejszych polskich poradników (których nakład wynosił od kilkudziesięciu do kilkuset tysięcy egzemplarzy). Janina Ipohorska (pseudonim Jan Kamyczek) to malarka, scenografka i dziennikarka, współtwórczyni tygodnika „Przekrój”; Irena Gumowska – dziennikarka, publicystka, propagatorka zdrowego żywienia; Edward Pietkiewicz – pisarz i dyplomata, ambasador PRL w Albanii, Francji i Szwajcarii; Aleksandra Jakubowska – dziennikarka, rzecznik prasowy i wiceminister kultury w rządzie SLD; Mikołaj Kozakiewicz – socjolog wychowania, publicysta, działacz polityczny, marszałek sejmu X kadencji; Maria Dańkowska – dziennikarka, autorka powieści dla młodzieży, z wykształcenia socjolog. Dodajmy, że savoir-vivre'owi poświęcały łamy takie figury, jak Leopold Tyrmand (pisarz, publicysta, popularyzator jazzu) czy Agnieszka Osiecka (autorka piosenek,

poetka, dziennikarka) (zob. Jawor, 2022), a i tak nie zmieni to zaskoczenia, że o napisanie poradnika dobrych manier pokusiła się najważniejsza polska malarka międzywojnia, wielka artystka, w życiu śmiało łamiąca konwenanse, ekscentryczka – Zofia Stryjeńska. „Trudno nie wpaść w osłupienie na wieść o odkryciu tego podręcznika” – stwierdził Łukasz Stryjeński, wnuk Zofii (Stryjeńska, 2020, s. 60). A mowa o książce „Światowiec nowoczesny», czyli Zasady dobrego wychowania”. Malarka wydała ją w 1948 roku w Paryżu, podpisując pseudonimem „Prof. Hillar”. W Polsce ukazała się po ponad siedemdziesięciu latach, wydana pięknie przez Wydawnictwo BOSZ, pod tytułem „Savoir-vivre” (Stryjeńska, 2020).

Celem niniejszego artykułu jest analiza tej publikacji za pomocą techniki interpretatywnej analizy tekstów kultury (Mckee, 2003). Przyjrzą się dziełu Stryjeńskiej w kontekście innych poradników *savoir-vivre*’u, zarówno przed-, jak i powojennych (wydanych do 50 lat wcześniej oraz do 50 lat później niż jej), oraz współczesnych badań socjologicznych, szukając odpowiedzi na pytania, czym dla artystki jest *savoir-vivre*, jakie wartości, postawy i gesty wiąże z tym zagadnieniem oraz czy wnosi nową jakość do tej tematyki, czy wpisuje się w ówczesne standardy. Zaczniemy jednak od samej bohaterki.

1. ARTYSTKA

Zofia Stryjeńska jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych polskich artystów, popularnym i w PRL-u, i obecnie. Jednak prawdziwe triumfy święciła w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Ogromny sukces wówczas już bardzo podziwianej artystce przyniósł udział w Międzynarodowej Wystawie Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu w 1925 roku. Jej monumentalne malarstwo zdobiło salon honorowy Pawilonu Polskiego, a sama Madame Sophie Stryjeńska otrzymała największą pulę nagród: cztery Grand Prix w działach dekoracji architektonicznej, plakatu, tkaniny i ilustracji książkowej, dyplom honorowy w dziale zabawkarskim, a także Krzyż Kawalerski Legii Honorowej. Ten sukces pociągnął za sobą serię wystaw w całej Europie. Nazywano ją „księżniczką sztuki polskiej”, choć pewnie nie byłoby przesady w określeniu „królowa”, tym bardziej że ewentualne konkurentki do tego miana (Olga Boznańska, Tamara Łempicka) tworzyły na emigracji. Obrazy Stryjeńskiej sprzedawały się znakomicie, poza tym można było je zobaczyć w tak bardzo różnych miejscach, jak: z jednej strony wnętrza transatlantyków „Batory” i „Piłsudski”, cukierni Wedla i winiarni Fukiera, kamienice na Starym Mieście w Warszawie (zob. ocalałą część polichromii kamienicy Pod Lwem) czy baszta Senatorska na Wawelu, a z drugiej strony opakowania bombonierek

Wedla, reklamy kawy Enrilo, publikacje „Trenów” Jana Kochanowskiego czy „Sielanek” Szymona Szymonowica, w końcu talerze ćmielowskie oraz wydawane w ogromnych nakładach pocztówki. To tylko wybrane przykłady z przebogatej działalności plastycznej artystki, która wszechstronnością i rozmachem ustępuje chyba tylko Stanisławowi Wyspiańskiemu. Zresztą jako dziewczynka musiała widywać Wyspiańskiego, raz siedzieli nawet w sąsiednich łóżkach na „Weselu”, które nie przypadło jej jednak do gustu: „Chłopi i krakowiaczy mówili jakieś wiersze [...], potem się obracali wkoło. Cóż w tym ciekawego – u nas w szkole lepiej się bawia” (za: Kuźniak, 2015, s. 28)¹ – podsumowała artystka tak wrażliwa później na zwyczaje ludowe, folklor i na Polskę. Malarka, graficzka, ilustratorka, plakacistka, ale też scenografka, projektantka tkanin, zabawek, w dodatku utalentowana pisarka, o czym świadczą jej jakże bogate leksykalnie, brawurowo a finezyjnie napisane, pamiętniki².

Tworzyła w stylu art déco, którego nazwa pochodzi zresztą od wspomnianej wystawy w Paryżu. W nurcie, który zawojował ówczesną Europę, wypierając secesję. W miejsce falistych linii i pastelowych kolorów pojawiły się proste, zgeometryzowane formy i nasycone barwy z dominującymi odcieniami kamieni szlachetnych, takich jak szmaragd czy rubin. Styl określany był jako „klasyczna nowoczesność”, ponieważ łączył futurystyczne formy z najlepszymi wzorcami dawnych stylów. Ale art déco Stryjeńskiej było o tyle jeszcze oryginalne, że inspirowane polskim folklorem, jego barwnymi obrzędami i strojami. W twórczości wykorzystywała motywy góralskie i obrazy tańca, wizerunki słowiańskich bożków i żywioly, pory

¹ Zachwycił ją kanał dla orkiestry: „Podczas antraktu dopiero była frajda! Można było zejść na dół i zaglądnąć całkiem z bliska do zaczarowanego wąwozu, gdzie orkiestra stroiła instrumenty. Zgrzyt pękatych basów, nurt wodospadowy harfy, trele próbne fletów, *pizzicato* skrzypiec, pohuk z ogromnej polerowanej paszczy trąby, to mi się o wiele bardziej podobało niż »Wesele« na scenie” – cytuję (Kuźniak, 2015, s. 28), zwracając uwagę na niezwykle, poetycki język i wyobraźnię młodziutkiej (Wyspiański zmarł, jak Stryjeńska miała 16 lat) artystki.

² Próbką stylu we fragmencie dotyczącym starań o wydanie poradnika: „Przysłowie mówi »brzuch tłusty – łeb pusty«. Nie grozi mi to. Mam dzieło literackie: Światowiec nowoczesny, które nie zaznało najmniejszego zrozumienia u wydawców krakowskich, bowiem szejtan przeszkadza dorwać się do mamony dobrodziejom ludzkości i kandydatom do Nagrody Nobla, może jednak w mrowisku babilońskim nie zauważy mych poczynań, toteż okrasiałam swe dzieło kilkunastu lekkimi gryzmołkami graficznymi i poniosłam do Informacji Prasowej na rue Taitbout, czyby aby nie wydali w małej broszurce anonimowej. Kazali się zgłosić za tydzień, a jako przedsmak kokosowego interesu wyludziłam a conto dwa tysiące fr., aby mieć czym zapłacić norę hotelową i »zahulać szeroko«. [...] Myślę intensywnie, kto może mi to wydać i to po polsku? Może ta misja katolicka? – oni mają drukarnię polską. Walnęłam od razu na rue St. Honoré do redakcji pisma »Polska Wierna« i tam zapytałam, czy nie wydaliby broszury o dobrym wychowaniu, podkreślającej wagę spraw etycznych” (Stryjeńska 1995, s. 108, 114).

roku, tematy ludowe i religijne, które zresztą zręcznie łączyła. Na przykład w cyklu „Pascha” Jezus ma na sobie białą sukmanę, a jego głowę rozświetlają strzeliste promienie, niczym „słoneczka” w stylu zakopiańskim. Twórczość Stryjeńskiej była peanem na cześć urody wiejskiego życia, wielobarwności, żywiołowości i zmysłowości. To radosna afirmacja życia nasyconego tak jak wspomniane barwy; tanecznym gestem wykrzesanego z lokalnej tradycji, a osadzonego w rytmach natury. Poza tym trudno znaleźć malarza, którego bohaterowie (postaci ludzkie, ale i przedmioty, i zwierzęta...) poruszałyby się z takim wdziękiem³.

Nie mniej dynamiczna, barwna i bogata niż twórczość Stryjeńskiej była jej osobowość. Już na samym początku artystycznej drogi pokazała swój charakter. Mianowicie w 1911 roku, kiedy kobiety nie mogły jeszcze studiować, 21-letnia⁴ Zofia Lubańska przebrała się za mężczyznę, sfabrykowała dokumenty, zdała egzaminy wstępne (a konkurencja była spora – pięć osób na jedno miejsce) i jako Tadeusz Grzymała rozpoczęła studia w Akademii Sztuk Pięknych w Monachium. W ten sposób przez rok (dopiero po roku zorientowano się, że to chyba nie jest mężczyzna) mogła się kształcić na najbardziej prestiżowej wtedy uczelni.

Czterokrotna męzatka najintensywniejszy związek miała z Karolem Stryjeńskim. „Z rewolwerem w rękę goniła [Karola] w kółko na rogu bulwarów Raspail i Montparnasse, a my z [Augustem] Zamoyskim biegaliśmy za nimi, dopóki zmęczona pani Zosia nie oddała swej broni w ręce Gucia i nie zasiadła z nami do stołu” – wspomina Jarosław Iwaszkiewicz śniadanie w paryskim bistro (za: Kuźniak, 2015, s. 95). Tego typu ekscesy sprawiły, że Stryjeński dwukrotnie umieszczał ją w zakładzie psychiatrycznym. Sprawa znalazła finał w sądzie – Zofia była zdrowa, a odpowiedzialni za jej zatrzymanie ponieśli konsekwencje. Niedługo później było już po rozwodzie, dzieci decyzją sądu zostały przy ojcu.

Co tę niezwykłą postać, która według jej wnuka „wydawała się przestrzegać jednej tylko zasady – własnej fantazji” (Stryjeńska, 2020, s. 60), skłoniło do napisania poradnika *savoir-vivre*’u? Chęć odpoczynku, zanurzenia w świecie, w którym panuje ład i porządek? Z pamiętników wynika, że zrobiła to właśnie dla dzieci. Życie rodzinne, jak sama przyznawała, złożyła na ołtarzu sztuki, przez co miała wyrzuty sumienia, planowała więc poradnik, „rozmyślając o dopełnieniu pewnych braków w wychowaniu mej gromady dzieci” (Stryjeńska, 1995, s. 73),

³ Nieprzypadkowo tak wiele wśród nich instrumentów muzycznych.

⁴ Urodziła się w 1981 roku, choć w przyszłości odmłodzi się o sześć lat. Na dokumencie z księgi urodzin parafii Wszystkich Świętych w Krakowie odręcznie poprawi swój rok urodzenia na 1897. Będzie tego żałowała dopiero, kiedy osiągnie wiek emerytalny. Mieszkała wtedy w Szwajcarii. „Próbowała to jakoś tłumaczyć, ale nikt w urzędzie jej nie uwierzył. No i musiała te sześć lat czekać” – pisze biografka artystki (Kuźniak, 2015, s. 327).

które zresztą były już dorosłe. Gdy o tym pisała w 1947 roku, córka miała 29 lat, a synowie bliźniacy po 25. Ale współczesna idea uczenia się przez całe życie nie była malarce obca. „Zostałabym jednak momentalnie wygwizdana – pisała – gdybym spróbowała bawić się teraz w pedagoga i kaznodzieję w obecnej mej sytuacji, w której wykazałam kompletną nieumiejętność pokierowania nawet własnym życiem i straciłam wszelki autorytet. Toteż obmyślam, że wydam anonimowo broszurę „Światowiec nowoczesny” i roześlę Jackowi, Magdzie i Jaśkowi. W ten sposób połkną pigułkę, a przemycam tam pewne wskazówki, które im wyjdą na zdrowie” (Stryjeńska, 1995, s. 73).

Wydany po latach poradnik ma charakter ciekawostki, swoistego zabytku. Niemniej, ze względu na jego uniwersalny i nowoczesny przekaz, może być inspirującym źródłem dobrych manier również dziś.

2. SAVOIR-VIVRE WEDŁUG ZOFII STRYJEŃSKIEJ

Już sama konstrukcja „Savoir-vivre’u” Stryjeńskiej zasługuje na uwagę. Mikołaj Kozakiewicz w recenzji do drugiego wydania „Grzeczności na co dzień” Jana Kamyczka (1972) napisał, że „wychowawca [...] winien ustawiać poprzeczkę zawsze trochę wyżej niż aktualne możliwości wychowanka”. Stryjeńska możliwości wychowanków nie badała, ale wypełnia ten postulat w całej rozciągłości. Co więcej, podnosi tę poprzeczkę aż trzykrotnie. Dobre wychowanie dzieli bowiem na cztery etapy:

1. elementarz dobrego wychowania;
2. wyższą klasę form towarzyskich;
3. elegancję, czyli formy wykwiłtne;
4. klasę najwyższą umiejętności życiowej, czyli tzw. savoir-vivre.

I wokół tych czterech pięt, które trzeba pokonać, aby w pełni opanować zasady dobrego wychowania, skonstruowała kolejne rozdziały. Wchodzimy więc po kolejnych stopniach na wyżyny savoir-vivre’u.

Mało tego, książka jest świadomie adresowana do różnych odbiorców. Poradniki przedwojenne, mimo szlachetnych tytułów, jak „Prawidła grzeczności i przyzwoitości dla wszystkich stanów a mianowicie dla kochanego ludu polskiego” (Paliński, 1897) i wbrew deklaracjom, że savoir-vivre „nie stanowi już wyłącznego dobytku klas wyższych [...] dziś rozróżniamy stany i klasy wyłącznie według stopnia grzeczności” (Rościszewski, 1905, s. 16), były przeznaczone dla elit. Dotyczy to zarówno poradników z przełomu wieków, jak i tych wydawanych w II RP. Abstrahując od tego, że jeszcze w latach 20. co trzeci, a w latach 30.

co czwarty z potencjalnych użytkowników tych książek nie umiał czytać (GUS 2018), świadczy o tym umiejscawianie przykładowych sytuacji na „podwojach salonów prywatnych i urzędowych”, porady typu: przedstawiając kogoś, lepiej powiedzieć „hrabia Zamoyski” i „książę Radziwiłł” zamiast „pan Zamoyski” i „pan Radziwiłł” czy też pojawianie się kategorii służby w kontekście przyjęć (np. Vauban, Kurcewicz, 1934). Autorzy zresztą wprost określają krąg społeczny swoich zainteresowań, mianowicie – świat. Czym jest świat? „»Świat«, czyli t. zw. »towarzystwo« [...] to jest zbiór czy środowisko ludzi wykształconych, uprzywilejowanych i przyzwoitych, w jakimkolwiek mniej lub więcej cywilizowanym kraju” – pisze Rościszewski (1905, s. 5). „W książce niniejszej nazywamy wielkim światem tę górną warstwę społeczeństwa, która zajmuje wybitne stanowisko, bądź zawdzięczając piastowaniu wysokiego urzędu, bądź dzięki głośnemu nazwisku i bogactwu” – piszą Vauban i Kurcewicz (1934, s. 133). Stryjeńska wręcz zatytułowała swoją książkę „Światowiec nowoczesny”, ale, choć postulowane przez nią zasady dotyczą raczej form życia w mieście⁵, wykazuje świadomość i pewną wrażliwość na położenie społeczne swoich odbiorców. We wprowadzeniu do części trzeciej „Elegancja, czyli formy wykwentne” – przyznaje, że wchodzimy oto na poziom *savoir-vivre*’u, który jest dostępny tylko dobrze sytuowanym: „Dotychczas była mowa o człowieku dobrze wychowanym, który musi się troszczyć o utrzymanie siebie i rodziny i ciężko nieraz walczyć o byt lub o pogłębienie swojej wiedzy. Teraz natomiast będzie mowa o człowieku dobrze wychowanym, ale postawionym w warunkach życiowych szczęśliwych, dogodnych, gdzie nie istnieje już zagadnienie, co się będzie jadło i z czego się będzie żyć – lecz jak się będzie jadło, ubierało i jak się będzie żyć, czyli w warunkach, w których życie przybrać może już formy artystyczne⁶, a gdzie obyczaje towarzyskie stają się wykwentne” (Stryjeńska, 2020, s. 33). Wróćmy jednak do elementarnych cech dobrego wychowania.

Dobre wychowanie Stryjeńska sytuuje wokół wartości chrześcijańskich. Na pytanie zasadnicze, jak sama je uściśla: „Co w ogóle znaczy określenie »człowiek

⁵ Wskazujące na to przykłady: „Nie trzeba wyrzucać przez okno niedopałków papierosów, bo może przejeżdżającemu na dole, w pozycji leżącej niemowlęciu, poparzyć twarz”, „Nie trzeba obnosić się z kijami i parasolami, umieszczonymi pod pachą poprzecznie, bo można komu za sobą oko wybić lub dziurę w brzuchu”, „Nie trzeba także i w dzień puszczać zbyt uporczywie radia...”, „Trzeba umieć wyminąć się na wąskim chodniku. Mężczyzna usuwa się na bok...” itd.

⁶ Na marginesie, porównywanie *savoir-vivre*’u do sztuki ma długą i nieprzerwaną tradycję. Np. Vauban i Kurcewicz piszą, że „kulturalne, właściwe zachowanie jest może najsubtelniejszą ze sztuk pięknych” (Vauban, Kurcewicz 1934, s. 5). A jeden z najpopularniejszych poradników ostatniego 30-lecia nosi tytuł „Sztuka życia, czyli encyklopedia dobrych manier” (Lady Perfect 1994 i kolejne wydania).

dobrze wychowany«?”, odpowiada: „Jest to człowiek wychowany prawidłowo, tj. według zasady normalnego zdrowego rozsądku, a tą zasadą jest: »nie czyni bliźniemu tego, coby tobie było niemiłym, gdyby ci bliźni to uczynił«” (Stryjeńska, 2020, s. 11). Jest to skądinąd tzw. złota reguła etyczna, w innym kulturach wyrażająca się słowami: „Czego nie narzucasz sobie, nie narzucaj i innym” (Dialogi konfucjańskie 15, 23) czy „W tym streszcza się obowiązek: nie czyni innym niczego, co sprawiłoby ból, gdyby zostało wyrządzone tobie” (Mahabharata 5, 1517). Stryjeńska na niej jednak nie poprzestaje. Jako prawa etyczne, na których dobre wychowanie musi być „absolutnie oparte”, wymienia przykazania Dekalogu oraz przez siebie sformułowane: pomocy każdemu, kto tego potrzebuje; uprzejmości dla wszystkich, zwłaszcza dzieci, kobiet i starów; i jeszcze coś, o czym za chwilę.

Faktem jest, że normy religijne i normy dotyczące dobrych obyczajów często się pokrywają. Np. kłamanie jest naruszeniem etyki chrześcijańskiej, ale powinno się też spotykać ze społeczną dezaprobatą jako to, czego robić nie wypada. O bliskości tych dwóch porządków świadczy słowo „obyczajny”, pochodne od „obyczaj”, dawniej będące jego synonimem, a ewidentnie odnoszące się do moralności. Słownik Języka Polskiego definiuje „obyczajny” jako „zgodny z powszechnie przyjętymi normami moralnymi” (SJP). Jest to relikwyt tego, że kiedyś obyczaj był sankcjonowany moralnie, określał porządek aksjonormatywny wspólnoty (zob. Simonides, 1998). I tak jak Rościszewski pisze, że „Grzeczność i moralność, ściśle związane ze sobą, opierają się na pierwiastku rzetelnej miłości bliźniego” (Rościszewski, 1905, s. 15), tak jak inni przedwojenni autorzy posługują się biblijnym słowem „bliźni”, Stryjeńska nad wyraz silnie splata *savoir-vivre* z etyką chrześcijańską. Z pewnością nie bez wpływu na to jest fakt osobistego przywiązania do religii artystki, katoliczki, która na kilka lat tylko zmieniła wyznanie na ewangelickie, żeby się rozwieść i zawrzeć drugie małżeństwo (co zresztą nie było wówczas niczym wyjątkowym, zabieg ten stosowali Józef Piłsudski, Stefan Starzyński, Irena Maria – żona Władysława Andersa, deklarował go Stefan Żeromski). Ale Stryjeńska na przykazaniach biblijnych nie poprzestaje. Jak wspominałam, dodaje doń swoje.

„Stawaj w obronie pokrzywdzonego i to nie tylko istoty ludzkiej, ale i zwierzęcia, nawet rośliny” (Stryjeńska, 2020, s. 12). Nie zdarza się w XX-wiecznych poradnikach taka wrażliwość na naturę. „Każde stworzenie ma prawo do powietrza, słońca i wody, i do wyżywienia go przez matkę przyrodę” (Stryjeńska, 2020, s. 12) – to przeskok o epokę. Wprawdzie pojawiały się w poradnikach postulaty, żeby nie śmiecić w lesie, natomiast bardziej w kategoriach dbania o porządek aniżeli miłości do przyrody i wszelkiego stworzenia. Np. w „ABC dobrego wychowania” Ireny Gumowskiej czytamy: „Zaśmiecony las wygląda jak po przejściu bandy

chuliganów. I bardzo źle świadczą o kulturze społeczeństwa. Wszelkie resztki trzeba zatem zakopać, ukryć w jakimś dołku i przykryć kamieniem lub mchem, wreszcie – spalić” (Gumowska, 1969, s. 195).

Kojarzenie kulturalności z ekologią to kwestia ostatnich lat. Kiedy CBOS w badaniu „Reakcje na brak kultury” zapytał Polki i Polaków, które zachowania najbardziej nas rażą, najwięcej osób odpowiedziało, że kiedy: „ktoś pozostawia po sobie śmieci w lesie, nad wodą, w górach” (CBOS 2004). „Dobrze traktuje żywe istoty (rośliny, zwierzęta)” oraz „zainteresowany ekologią, przyrodą” znalazły się też w pierwszej dziesiątce cech człowieka kulturalnego w badaniach Barbary Fatygi (2014). Stryjeńska antycypuje tę zależność, w tym aspekcie wyprzedza swój czas. Jednego za to w jej poradniku brakuje.

Na model człowieka kulturalnego w percepcji ludzi składają się dwa komponenty: umiejętność stosownego zachowywania się, dobre maniery, dobre obyczaje oraz uczestnictwo w kulturze wysokiej: chodzenie do teatru, na wystawy, czytanie książek (wykazują to różne badania, np. Tyszka, 1971, GUS 2020). Tak też w poradnikach *savoir-vivre*'u (w całym XX wieku) oprócz rozdziałów poświęconych przedstawianiu się, przyjmowaniu gości czy zachowaniu przy stole znajdują się też o zachowaniu w teatrze, kinie i muzeum. U Stryjeńskiej w ogóle nie ma instytucji kultury, jest za to – „poczucie estetyczne”. Jak tłumaczy malarka, etyka stanowi podmurówkę charakteru człowieka dobrze wychowanego, natomiast estetyka wykończenie i nadbudówkę. „»Estetyka« oznacza poczucie piękna, wszczepione przez naturę każdemu człowiekowi i objawiające się w umiejętności upiększania życia codziennego na sposób szlachetny, a niekosztowny i przez to dostępny każdemu. [...] o ile zasady etyczne są absolutnie niezbędnym fundamentem dobrego wychowania, o tyle estetyka jest miłym dodatkiem, ogładą życia towarzyskiego, i podnosi towarzyską atrakcyjność człowieka, jak szlif podnosi wartość diamentu” (Stryjeńska, 2020, s. 15). Poczucie estetyczne w formie elementarnej odnosi się do higieny osobistej i schludnego wyglądu. Szerszy zakres poczucia estetycznego rozciąga się na estetykę mieszkania (żeby było czysto, „oczy weselą zieleni i kwiaty”, na półkach ciekawe książki), jedzenia i gestu (nie wkładać noża do ust, nie pić z łyżeczką w szklance, podziękować za obiad). W tym aspekcie Stryjeńska również przeskakuje całą epokę, w tym sensie, że w PRL-u wartości estetyczne, związane ze stawianiem się człowiekiem kulturalnym, kojarzono również z przekazywaniem ich w ramach działalności instytucji kultury. O wiele większy akcent niż na własne poczucie estetyki i własną ekspresję położony był na odbiór dzieł artystycznych, mających na piękno i inne wartości uwrażliwiać. U Stryjeńskiej zamiast instytucji jest „poczucie”. Oczywiście w innych poradnikach *savoir-vivre*'u również czytamy, jak dbać o wygląd swój i swojego otoczenia, niemniej

jeśli chodzi o „korzystanie z piękna”, dopiero w ostatnich latach pisze się o tym abstrahując od instytucji (por. Krajewski 2013).

Malarka zauważa, że „kodeks życia towarzyskiego nabrał tyle drobiazgowych paragrafów”, że w pewnym momencie „zbczył z drogi zdrowego rozsądku”. „Pedantyczne nakazy i przepisy zachowania się [...] i konieczność ustawicznego trzymania się w »fasonie« wymagały wiele trudów, zupełnie już dziś nieaktualnych. Nowoczesne bowiem pojęcie grzeczności opiera się nie na wytresowanej obłudzie, lecz na świadomie stosowanej życzliwości wobec bliźniego”. Takie podejście łączy ją z liberalnym, w pewnym sensie o epokę młodszym⁷, Kamyczkiem, który pisał, że „Człowiek nieprzyjazny i nieuczynny nie będzie grzeczny, choćby nie wiem jak się towarzysko krygował i choćby jadł rybę nawet pięcioma widelcami. [...] prawdziwa grzeczność polega na życzliwym stosunku do otoczenia” (Kamyczek 1956, s. 7). Ale, wbrew temu, co się często czyta o sztywności i autorytarności poradników przedwojennych, ich autorzy również postulowali autentyczność⁸. *Savoir-vivre* to nie jest bowiem odgrywanie roli i scen, tylko – używając dawnej nomenklatury – wyrobienie w sobie dobrych nawyków. Po to zresztą są te poradniki. Zręcznie określił ich sens Jan Kamyczek, wyjaśniając, że życzliwość można okazywać przez konkretne przysługi, jak i przez umowne gesty. Tak, jak znaki algebraiczne są formułkami, którymi posługują się inżynier i budowniczy, tak samo na co dzień wśród ludzi posługujemy się formułkami grzeczności i w ten sposób przekazujemy innym naszą przychylność (Kamyczek 1956). Dlatego – to już Stryjeńska – „stopień po stopniu zapoznaje się czytelnik z coraz precyzyjniej-

⁷ Poradniki Kamyczka ukazywały się w PRL-u i odpowiadały w formie i treści swoim czasom.

⁸ Tak pisała Konstancja Hojnacka w 1900 roku: „Prawdziwe dobre wychowanie to nie jest szereg wyuczonych gestów codziennych, to nie bezduszna tresura, ale przede wszystkim na wskroś życzliwe ustosunkowanie się do ludzi, wyrażające się w przestrzeganiu tego, ażeby nikt w naszej obecności, a zwłaszcza z naszego powodu nie doznał przykrości” (Hojnacka, 1939 [1900], s. 5).

Tak pisał Mieczysław Rościszewski w 1905 roku: „Zbudowana nie na prawdziwej cnotce grzeczność gotowa jest przejść w obłudę, a grzeczność tego rodzaju [...] trąci fałszem i nie tylko wzbudza w nas poczucie zawodu, ale przeważnie nie wytrzymuje krytyki. Taką była np. powierzchowna czy wyszukana *galanterja* na modłę francuską, przyjęta w wieku XVIII, której nikt nie brał na serio i którą dziś uważano na wielki nietakt. Za naszych czasów grzeczność nabrała cechy bardziej poważnej i naturalnej [...] Teraz kładzie się większy nacisk na prawdę, wypowiedaną w grzecznej formie, i grzeczność staje się niejako wyrazem szczerzej sympatii, podczas gdy za dawnych czasów gruntuwały ją jedynie puste i nic nie znaczące frazesy” (Rościszewski 1905, s. 16).

Tak pisali Marja Vauban i Michał Kurcewicz w 1934 roku: „Minęły już czasy, gdy ludzie musieli udawać to, czym nie są, gdy chodzili jakby na szcudłach, mówili z patosem i ubierali się w krynoliny i peruki. Dziś całe życie przechodzi pod hasłem szczerości i naturalności, to też takim samym powinien być człowiek. Wszelka poza jest wstrętna i wywołuje tylko uśmiech politowania. [...] Trzeba się nauczyć być sobą [...] Dwoista rola ma to do siebie, że bardzo łatwo z niej wypaść i, zatraciwszy stałą linję, narazić się na śmieszność” (Vauban, Kurcewicz, 1934, s. 10).

szym szlifem formy życiowej towarzyskiej, umiłającej i ułatwiającej współżycie z otoczeniem” (Stryjeńska, 2020, s. 5). Co więc wypada, czego nie wypada?

Zasady formułowane przez Stryjeńską obejmują różne kategorie spraw, ogólnie odnoszą się do tego wszystkiego, co należy i czego nie należy robić, aby drugiemu człowiekowi nie sprawić przykrości. „Kto ma to wyczucie z natury, rozwinięte jeszcze przez naukę *savoir-vivre*’u, tego świat nazywa człowiekiem taktownym” – pisze Stryjeńska (2020, s. 25). A zatem taktowny człowiek nie będzie zanadto przedłużał swojej wizyty, siadał plecami do kobiet lub osób starszych ani upierał się zawzięcie przy swoim zdaniu. Poza tym nie należy przesadzać z perfumami, o innych mówić dobrze, kobietom w każdym wieku prawić komplementy – to są przykłady zachowań, których przestrzegać „trzeba”. Jest też jedno, które „trzeba bardzo” – dotrzymywać słowa. „Dane słowo u człowieka dobrze wychowanego, a zatem szanującego siebie i innych, nie błązna, ma wartość taką samą ważną jak podpis” – przekonuje malarka (Stryjeńska, 2020, s. 12, s. 29).

Verbum nobile debet esse stabile, „słowo szlacheckie musi być dotrzymane”, to była kwestia honoru wśród szlachty (Tazbir, 1979). W kulturze chłopskiej również nie rzucało się słów na wiatr (Myśliwski, 2022). W świecie burżuazji obowiązywał z kolei *gentleman’s agreement*. Ciekawe, że w badaniach opinii społecznej na pytania o cechy człowieka kulturalnego mamy dbałość o sposób wypowiedzi, mówienie staranną polszczyzną, poprawną i piękną, unikanie wulgaryzmów, a więc mamy walory mowy estetyczne, ale tego podstawowego etycznego, tj. odpowiedzialności za słowo, dotrzymywania słowa, nie ma.

Niemniej Stryjeńska nie jest w swoim postulatcie czy raczej wymogu osamotniona. „Dane słowo jest święte” – piszą Vauban i Kurcewicz (1934, s. 16), słowność uznając, obok uprzejmości, prostoty, dyskrecji, skromności i opanowania, za zasadniczą cechę człowieka dobrze wychowanego. „Ten, kto chce, aby mu ufano i liczono się z nim, musi wypełniać swe zobowiązania. [...] Jeśli nie jest się pewnym, że się coś może uczynić, nie należy nieoględnie przyrzekać” – kontynuują te, wydałoby się, banalne treści, tymczasem tak warte przypominania dziś prawdopodobnie jeszcze bardziej niż kiedyś, kiedy – bez względu, czy wynikało to z większej kontroli społecznej w mniejszych i trwalszych wspólnotach, czy z braku piśmienności i skazania na słowo mówione, czy z doświadczenia, że słowność jest wartością i nieświadomego nawet poczucia, że „słowo się rzekło” i to ma swoje konsekwencje – odpowiedzialność za nie miała swój ciężar.

Kolejne szlify dobrego wychowania są już o próg wyżej, w części poświęconej elegancji i formom wykwiutnym. W tej części mamy przy okazji naukę języków obcych, kiedy Stryjeńska tłumaczy np., że śniadanie na sposób francuski to *déjeuner*, herbata popołudniowa to z angielskiego *fajf*, *denier cri* to ostatni krzyk

mody, a ustalony na cały sezon jeden dzień w tygodniu, w którym przyjmować się będzie gości, to tzw. fiks, od *jour fix*. Mamy w końcu miniwykłady o *garden-party* oraz *week-endzie* (wymawia się „uikend”, podpowiada autorka). W poradnikach powojennych zdecydowanie rzadziej, ale w tych z pierwszej połowy XX wieku również znajdziemy wtręty, przede wszystkim, francuskie, np. *le quart d’heure de grâce*, kwadrans łaski, czyli 15 minut, które można się spóźnić, dzisiaj nazywane „kwadranssem akademickim”⁹. Zresztą same „savoir-vivre”, „bon ton” czy „fason” pochodzą z tego języka. Poza tym, jak na światowców przystało, przywołują autorzy przedwojenni zwyczaje z Francji, Anglii, nawet Japonii. Stryjeńska opisuje rzeczony *fajf*, który „jest przeważnie zebraniem świata artystycznego i pięknych pań, toteż bardzo trzeba uważać, co się mówi, gdyż fajf jest centralą poczty pantoflowej najszybszej na świecie” (Stryjeńska, 2020, s. 39). A z zasad *savoir-vivre’u* obowiązujących podczas *fajfu*, z właściwym sobie humorem i precyzją, uczyła m.in. żeby nie dmuchać herbaty, a „gdy łyżka spadnie, trzeba ją podnieść, ale nie wycierać chustką do nosa, tylko odłożyć na stół jako już nieużywalną” (Stryjeńska, 2020, s. 38).

Formy wykwintne opracowane przez Stryjeńską dostępne są, czego artystka nie ukrywa, majątniejszej części społeczeństwa. Malarka nie kępuje się zresztą wprost pisać o „zaletach dobrobytu”, który daje „rajskie uczucie niezależności, a egzystencję zamienia w fantastyczną baśń” (Stryjeńska, 2020, s. 54). Bogactwo umożliwia otaczanie się dziełami sztuki, życie wśród piękna i ciekawych osób (np. wspieranych przez bogaczy artystów i naukowców). Ale to dotyczy raczej tych ludzi, których dobrobyt narastał systematyczną pracą kolejnych pokoleń. Z niesmakiem malarka odnosi się do tzw. nowobogackich czy – z francuskiego – nuworysz, jak twierdzi: egoistycznych i próżnych. Koreluje z tym intuicja respondentów OBOP-u, z których tylko 5 proc. wiąże kategorię człowieka kulturalnego z bogactwem. Przeciwnie, aż 29 proc. uważa, że człowiek bogaty nie jest kulturalny (OBOP 2001). Stryjeńska bogactwa materialnego zdaje się bronić, ale ujmuje je w ramy moralne: „Bogactwo umożliwia nadążenie za awangadą ducha i pod tym kątem widzenia ma swoją ważkość, podczas gdy nędza czyni z człowieka nieszczęśliwego niewolnika i podmula jego odporność na zło, toteż widząc kogoś w nędzy, zwłaszcza gdy samemu się stoi na pewnym gruncie, zawsze trzeba pomóc wydobyć się z topieli” (Stryjeńska, 2020, s. 51) – to jeden z aspektów moralnych – nazwijmy go – uniwersalny. Drugi związany jest z czasem, w którym przyszło

⁹ W Polsce 15 minut tolerowanego spóźnienia wywodzone jest z różnicy czasu pomiędzy niesynchronizowanymi zegarami na wieży kościoła Mariackiego i na ścianie Collegium Maius Akademii Krakowskiej.

Stryjeńskiej pisać ten poradnik. Mianowicie, w czasach „ogólnej nędzy światowej, świadomości obozów koncentracyjnych i męki milionów skrzywdzonych istnień” powinno się unikać nazbyt luksusowych przyjęć. Nadmiar pieniędzy lepiej jest przeznaczyć na stypendia, szpitale czy domy dziecka i, zamiast „objadać się na złoconych półmiskach i pyszczyć”, widzieć uśmiech wdzięczności na twarzy bliźniego (Stryjeńska, 2020, s. 35). Na tym polega godność człowieka eleganckiego – pisze artystka. Pomoc potrzebującym, pomoc drugiemu człowiekowi.

Świat wchodzi na nowe tory, a postęp cywilizacyjny ułatwia każdemu uznanie, że najwyższą klasą umiejętności życiowej jest „być mądrym i dobrym” – pisze Stryjeńska (2020, s. 54). Tak się składa, że kilkanaście lat wcześniej wielki socjolog, jak chcą niektórzy nawet „radykalny pedagog” (Kwieciński, 2019), Florian Znaniecki właśnie w ludziach „mądrych a dobrych” ujrzał twórców cywilizacji przyszłości. Znaniecki twierdzi, że dotychczas wszelkie twórcze i ważne zmiany dziejowe dokonywały się dzięki ludziom zboczeńcom (zob. Jawor 2013), ale nadszedł już czas na nowy typ ludzi, którzy urzeczywistnią ideał cywilizacji społecznie zharmonizowanej, w której pierwiastki humanistyczno-duchowe będą przeważać nad materialnymi. „Przodować we wspólnym zadaniu mogą tylko nadnormalni zboczeńcy, którzy mają niezbędną inicjatywę i rozmach twórczy; lecz że chodzi o wytworzenie nowego typu normalności, więc ludzie o różnych typach normalności współdziałać z nimi muszą – pisze Znaniecki. – Ludzie dobrze wychowani wniosą do wspólnego zadania niezbędny szacunek dla wszelkiego dorobku kulturalnego przeszłości; ludzie pracy – realizm praktyczny, ludzie zabawy – braterstwo indywidualne i zdolności bezinteresownego wytwarzania dobrowolnych jedności zespołowych. A że wszyscy oni będą ludźmi mądrymi i dobrymi ze wspólnym wielkim ideałem, więc ta różnorodność typów biograficznych nie będzie mogła zamącić harmonii ich współdziałania” – projektuje Znaniecki (2001, s. 310-311).

Taka współpraca ludzi wspierających się wzajemnie ku społecznemu dobru zdaje się również marzeniem Stryjeńskiej¹⁰. „Artystą *savoir-vivre*’u” – głosi malarzka – jest ten, który „mając możliwość komfortowego życia w dobrobycie, nie trwa w gnuśności, lecz ofiarnością swego mienia i pracą społeczną niesie ulgę ludzkości w cierniowej jej drodze do wielkiego zrozumienia, że jesteśmy wszyscy na tej ziemi jedną rodziną, która wcześniej czy później stworzyć musi wspólny front istot żyjących wobec tajemnicy wszechświata” (Stryjeńska, 2020, s. 53).

¹⁰ „Świat harmonijnej współpracy międzynarodowej, zmierzającej do zachowania i ocalenia tego, co w naszej cywilizacji jest cenne” jako „Świat jutra” był też ideą autorów Wystawy Światowej w Nowym Jorku w 1939 roku. W Pawilonie Polskim m.in. wystawiono „Harnasie” z kostiumami według projektów Stryjeńskiej oraz eksponowano jej „Ucztę Wierzyńka” (Kuźniak, 2015, s. 196).

To połączenie przez Stryjeńską społecznikostwa z *savoir-vivre*'em jest kolejnym przeskoczeniem epoki. Wprawdzie już Maria Ossowska do pożądaných cech obywatela w ustroju demokratycznym zaliczyła m.in. uspołecznienie, na które składają się: zainteresowanie zagadnieniami społecznymi, przewyciężenie właściwego ludzom egocentryzmu, ofiarność i umiejętność współdziałania (Ossowska, 1946), niemniej w PRL-u nie kojarzono specjalnie kulturalności z bezinteresowną działalnością na rzecz dobra wspólnego i innych. Nie wskazują na to poradniki z tego okresu ani nie wynika to z wywiadów retrospektywnych dotyczących postrzegania człowieka kulturalnego w PRL-u (Jawor, 2021). „Wychodzenie ze strefy komfortu” – fraza jakby wyjęta z poradnika Stryjeńskiej – dopiero w ostatnich latach robi karierę. Wystarczy wpisać w wyszukiwarce internetowej „strefa komfortu”, żeby wyświetlił się ogrom tekstów przekonujących o tym, że warto ją poszerzać, przekraczać, poza nią wychodzić. Te teksty, publikowane na portalach psychologicznych i poradnikowych, wychodzenie ze strefy komfortu sytuują w kontekście „osobistego rozwoju”, „samorealizacji”, „niezależności”, co mogłoby sugerować, że wzmacniają jeszcze egocentryzm, zamiast go niwelować. Ale należałoby spojrzeć na to inaczej. Przełamanie rutyny, ruszenie się z posad emocjonalnego bezpieczeństwa, a często i intelektualnego lenistwa, to tylko pierwszy krok ku ewentualnemu rozszerzeniu pola działania. Warunek niewystarczający, ale konieczny sprawczości. Tylko ci, którzy opuszczą własną strefę komfortu, mogą dzielić (wynikające z tego) dobro z innymi.

Kiedy, już po 2000 roku, OBOP zapytał Polki i Polaków, kim jest człowiek kulturalny, najczęściej wymieniane odpowiedzi oscylowały wokół takich kategorii, jak szacunek dla odmienności każdego człowieka, taktowność, stosowność zachowania, ale również – gotowość do pomocy każdemu, kto jej potrzebuje (OBOP 2001). Z moich wstępnych badań prowadzonych wśród obecnych dwudziestolatków również wynika, że najważniejszą cechą znamionującą człowieka kulturalnego jest szacunek dla (różnego rodzaju) odmienności innych osób, a dalej wśród takich sztandarowych cech, jak odpowiednie zachowanie w zależności od sytuacji, poprawny język czy schludność, pojawiają się takie wartości, jak empatia i pomoc potrzebującym. Te właśnie dyspozycje: tolerancja, empatia, pomaganie innym (jak również obecnie wymieniana wrażliwość ekologiczna), nie były w orbicie zainteresowań kodyfikatorów zasad *savoir-vivre*'u XX wieku. Jako wartości pojawiały się przy okazji omawiania innych zagadnień, między wierszami widać, że nie są autorom tamtych poradników obce¹¹, nie składały się

¹¹ Chodzi przede wszystkim o empatię i tolerancję, choć te słowa nie były specjalnie używane, a desygnat tolerancji nie obejmował takiego wachlarza odmienności jak obecnie. Niemniej zwracano

jednak na istotę *savoir-vivre*'u same w sobie. A u Stryjeńskiej są obecne jako globalna afirmacja życia wśród innych ludzi, którzy się wspierają materialnie, a przede wszystkim emocjonalnie i duchowo: „kto nie przygląda się obojętnie, gdy bliźni cierpi i płacze, lecz powie słowa dodające otuchy i stworzy nadzieję duszy zagubionej w rozpacz; [...] od kogo promieniuje ciepłota serca i życzliwość pogodna, ten osiągnął pełne zrozumienie *savoir-vivre*'u” (Stryjeńska, 2020, s. 53).

3. PODSUMOWANIE

II wojna światowa stanowi cezurę, radykalny przełom, jeśli chodzi o strukturę społeczną i panujące obyczaje, a co za tym idzie – charakter poradników *savoir-vivre*'u. Książka Zofii Stryjeńskiej powstała dokładnie między dwoma okresami, które wyznaczyła ta wojna: przedwojennym i powojennym. Kiedy pisała – przypomnijmy oryginalny tytuł – „Światowca nowoczesnego», czyli Zasady dobrego wychowania”, w Polsce powojennej już się tak nie pisało, „światowców” już bowiem nie było. Albo miało nie być. Akcent został przesunięty z elitarnych zasad dla nielicznych na wysokie, acz elementarne zasady dla wszystkich. Książka Stryjeńskiej łączy cechy obu tych kategorii poradników. Z jednej strony przenosimy się do świata wyższych sfer, który dba o „estetykę gestu” i inne „formy wykwiłtne”, z drugiej mamy wrażliwość społeczną i egalitaryzm, kiedy np. autorka pisze o upiększaniu życia codziennego w sposób „niekosztowny i przez to dostępny każdemu”.

W malarstwie Zofia Stryjeńska łączyła ze sobą różne epoki, światy i stylistyki. Sceny biblijne przedstawiała w konwencji ludowej baśni, słowiańskich bożków prezentowała niczym zjawiska atmosferyczne, przestrzeń przyrody lokalnej i tradycyjnej malowała w międzynarodowym i „futurystycznym” stylu art déco. Jakby patrzyła przez kryształ. W swoim poradniku *savoir-vivre*'u również jest „klasyczna i nowoczesna”. Zakotwiczona w dobrych obyczajach swojej epoki i swojego środowiska, miejscami wyprzedza swój czas, znajdując wspólny język z, mówiąc językiem Norwida, „późnymi wnukami”.

Trzy tematy odróżniają ten poradnik od innych i czynią go bardzo nie tyle nowoczesnym, ile współczesnym (posługując się nomenklaturą historii sztuki). Chodzi mianowicie o zagadnienia: wrażliwości ekologicznej, piękna bez instytucji,

uwagę, że kogoś może nie być na coś stać pod względem materialnym (np. Jakubowska, 1965) czy też – jeszcze przed wojną, a więc kiedy była w Polsce większa różnorodność wyznaniowa – uczulano na uczucia religijne innych ludzi (np. Mikusiński, 1939).

działania na rzecz innych. Podjęcie przez Stryjeńską tych kwestii w kontekście *savoir-vivre*'u to kolejny dowód na to, że prawdziwi artyści mają zdolność przewidywania tego, co nastąpi, pewne wartości i zjawiska wyczuwają oraz artykułują wcześniej. Tak też jest z tymi zagadnieniami, które dopiero w ostatnich latach pojawiają się w takim ujęciu, jak u Stryjeńskiej. To znaczy troska o naturę pojawia się wśród cech człowieka kulturalnego, uczestnictwo w kulturze „wychodzi” z instytucji kultury, niesienie pomocy innym ludziom pojawia się wśród cech człowieka kulturalnego. Być może rzeczywiście jest to załączek „nowej cywilizacji” „ludzi mądrych i dobrych”, a na pewno pewnej zmiany aksjonormatywnej, która na naszych oczach się dokonuje.

Warto w końcu zwrócić uwagę na stronę formalną tego poradnika. Poradniki przedwojenne były nader oszczędne, jeśli chodzi o szatę graficzną. Za to te wydawane w PRL-u były bogato ilustrowane, w dodatku przez znakomitych rysowników, o takiej renomie, jak Jerzy Flisak, Jerzy Skarżyński czy Juliusz Puchalski. Były to rysunki inteligentnie i dowcipne, pomagające w zapamiętywaniu treści, a przede wszystkim stwarzające sympatyczną atmosferę między czytelnikiem a książką, zachęcające do korzystania z niej. U Stryjeńskiej jest podobnie. Obecny wydawca z niezwykłą starannością podszedł do strony wizualnej publikacji. Oprawę graficzną „*Savoir-vivre*'u” zapewnił wybitny grafik Lech Majewski. Na okładce wykorzystał projekty Stryjeńskiej wzorów na tkaniny („*Textyle polskie*”: Lubelski i Kurpiowski), a w środku znajdują się różne obrazy artystki, w tym ilustracje, które malarka przygotowała do drugiego wydania swojej książki. Ilustracje bardzo dekoracyjne, w których świat flory harmonijnie przeplata się z atrybutami kultury.

Ale strona formalna to również kompozycja treści (była już mowa o pomysłowej piętrowej konstrukcji) oraz walory literackie. Tak jak w malarstwie Stryjeńska stosowała mocne, nasycone barwy, tak też operuje językiem. Dobiera słowa nie tylko na zasadzie semantycznej zgodności z myślami, które chce wyrazić, ale też w taki sposób, by jak najdogłębniej pobudzić, mówiąc językiem Szymborskiej, „zmysł udziału” odbiorcy. Ten tekst się czuje, on gra w duszy, i to gra całą gamą dźwięków ze szczególnym udziałem tych najniższych i najwyższych.

Świetnie jest ten poradnik napisany. Charakteryzuje go nie tylko logika, mądrość i taka ciepła elegancja z elementami rubaszości, ale też pomysłowe porównania, błyskotliwe metafory. To jest właściwie proza przeplatana poezją, w dodatku lekko, ale bez żadnej straty dla ciężaru wartości, o których mowa. Przeciwnie – i to jest specyfiką wszystkich dobrych poradników – z poczuciem humoru, w sposób zaskakujący podawane treści są lepiej przyswajane. I artystka na pewno miała tego świadomość. Nieprzypadkowo przecież wydała ten poradnik pod pseudonimem Prof. Hillar. *Hilare* to po francusku „wesoły”.

Bibliografia:

- CBOS (2004). *Reakcje na brak kultury w życiu codziennym. Komunikat z badań*.
- Fatyga, B. (2014). Wartości jako generatory żywej kultury. W: R. Drozdowski, B. Fatyga, M. Filiciak, M. Krajewski, T. Szlendak, *Praktyki kulturowe Polaków* (s.49–150). Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK.
- Gumowska, I. (1969). *ABC dobrego wychowania*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- GUS (2018). *100 lat Polski w liczbach. 1918–2018*. Warszawa.
- GUS (2020). *Uczestnictwo ludności w kulturze*. Warszawa, Kraków.
- Hojnacka, K. (1939[1900]). *Kodeks towarzyski*, Żnin: A. Krzycki, Zakłady Wydawnicze.
- Jakubowska, A. (1965). *Wypada... nie wypada, czyli savoir-vivre dla wszystkich*. Łódź: Państwowa Agencja Reklamowa.
- Jawor, A. (2013). Czy Jezus był zbrodźcą? Nienormalni, którzy są prawodawcami świata w koncepcji Floriana Znanieckiego. *Adeptus*, 1, s. 42–55.
- Jawor, A. (2021). Wzorzec człowieka kulturalnego. W: W. Burszta, A. Jawor, M. Pęczak, M. Jawor, A. (2022), „Savoir-vivre po przejściach”, czyli grzeczność czasów transformacji według Agnieszki Osieckiej. *Rocznik Historii Prasy Polskiej*, t. XXV, nr 3(67), s. 85–108.
- Kamyczek, J. (1972). *Grzeczność na co dzień*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Krajewski, M. (2013). W kierunku relacyjnej koncepcji uczestnictwa w kulturze. *Kultura i Społeczeństwo*, 1, s. 29–67.
- Kuźniak, A. (2015). *Stryjeńska. Diabli nadali*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Kwieciński, Z. (2009). Florian Znaniecki jako pedagogiczny marzyciel. *Studia Edukacyjne*, 52, s. 35–48.
- Lady Perfect (1994). *Sztuka życia, czyli encyklopedia dobrych manier*. Warszawa: Wydawnictwo Elew.
- McKee, A. (2003). *Textual Analysis: A Beginner's Guide*. London: Sage.
- Mikusiński, J. (1939). *Kodeks towarzyski*. Wyd. 3. Miejsce Piastowe: Wydawnictwo Towarzystwa św. Michała Archanioła.
- Myśliwski, W. (2022). Nikt nie zna mojego życia. Z Wiesławem Myśliwskim na Festiwalu Stolica Języka Polskiego w Szczepreszynie rozmawia Karolina Wawer. W: W. Myśliwski, *W środku jesteśmy baśnią. Mowy i rozmowy* (s. 478–503). Kraków: Wydawnictwo ZNAK.
- OBOP (2001). *Kim jest człowiek kulturalny?* Komunikat z badań.
- Ossowska, M. (1946). *Wzór obywatela w ustroju demokratycznym*. Warszawa: Zarząd Główny Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego.
- Paliński, P. (1897). *Prawidła grzeczności i przyzwoitości dla wszystkich stanów a mianowicie dla kochanego ludu polskiego*, Poznań: Piotr Paliński.
- Rauszer, P. Zańko, *Etnografia pamięci PRL-u. Kultura codzienności Polski powojennej 1956–1989* (s. 37–77). Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Rościszewski, M. (1905). *Dobry ton. Szkoła pożycia z ludźmi wszelkich stanów w stunkach poufnych i ceremonialnych. Umiejętność dystygowanego zachowania się w salonie, w teatrze, w resursie, w sklepie, na ulicy i t.p. Zwyczaje i obyczaje życia towarzyskiego w różnych jego przejawach. Podręcznik praktyczny dla pań i panów opracowany według najświeższych źródeł obcych i osobistych spostrzeżeń autora na gruncie swojskim*. Warszawa: Jan Fiszer, Lwów: Księgarnia Narodowa.

- Simonides, D. (1998). *Obyczaj w życiu dawnego i współczesnego człowieka*. W: B. Gołębiowski (red.), *Życie po polsku. Czyli o przemianach obyczaju w drugiej połowie XX wieku* (s. 10–27). Łomża: Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze STOPKA.
- Stryjeńska, Z. (1995). *Chleb prawie że powszedni*, t. 2. Pamiętnik przygotowała do druku Maria Grońska. Warszawa: Wydawnictwo Gebethner i Ska.
- Stryjeńska, Z. (2020). *Savoir-vivre, czyli nowoczesne pojęcia o dobrem wychowaniu oraz przegląd pobieżny zwyczajów towarzyskich*. Olszanica: Wydawnictwo BOSZ.
- Tazbir, J. (1979). *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*, wyd. 2. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Tyszką, A. (1971). *Uczestnictwo w kulturze. O różnorodności stylów życia*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Vauban, M., Kurcewicz, M. (1934). *Zasady i nakazy dobrego wychowania: zwyczaje życia codziennego, etykieta życia publicznego, stosunki towarzyskie, wizyty, przyjęcia i zabawy, kalendarz towarzyski, obyczaje wielkoświatowe i dyplomatyczne, strój obowiązujący, sprawy honorowe, korespondencja*, wyd. 5. Warszawa: Wydawnictwo M. Arcta.
- Znaniński, F. (2001[1934]). *Ludzie terazniejsi i cywilizacja przyszłości*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.